



Moja babcia Władzia

Warszawa, rok 1898. W rodzinie Zakszewskich urodziła się córka. Jej matka zmarła przy porodzie. Wkrótce ojciec ożenił się i małe Władzia otrzymała macochę. To była macocha z bajki o Kopciuszku. Zaledwie Władzia ukończyła 15 lat musiała wyjechać na zarobek do Niemiec. Wkrótce zaczęła się I wojna światowa.

Aleksander Romanko brał udział w wojnie jako carski żołnierz. Został jeńcem w Niemczech. Tam poznali się Aleksander Romanko i Władysława Zakszewska, córka Mateusza, moi przyszli dziadkowie.

Pobrali się. Po zakończeniu wojny, kiedy pozwolono wyjechać z Niemiec udali się na Białoruś do rodzinnej wsi Aleksandra – Tartaku (znajduje się w obwodzie Brzeskim koło Baranowicz). Jak niełatwo młodej kobiecie z miasta zamieszkać na wsi w dużej rodzinie męża. Rodzina była

niezadowolona z tej małej, szczupłej warszawianki. Mówili: «Oleś, kogoś ty przywiózł!? Nie umie ani prać, ani tkąć!»

1918-1920 rok, powstała Polska. To podniosło babcie – Władysławę na duchu. W rodzinie Romanków było już troje dzieci: Zosia (moja przyszła mama), Janek, Antek. Żyli ciężko. Każdą zarobioną złotówkę oszczędzali na kupno ziemi. Mieli gospodarstwo, własny dom, 5 hektarów ziemi, łąkę. W 1939 roku ziemię, zdobytą krwawym potem, zabrano do kolchozu.

1941 rok - wojna.

Wujek Janek po wojnie zostaje w Polsce. Zosia już ma własną rodzinę, także długo oczekiwana córeczkę – Janeczkę (to znaczy mnie). Przy rodzicach zostaje najmłodsza córka Genia. Po wojnie pozwolono wyjechać do polskiego Koszalina, gdzie zamieszkał wujek Janek. Ale..., znowu ale... Najmłodsza córka Genia wychodzi

za męża za bolszewika. Babcia z dziadkiem rezygnują z wyjazdu, żeby nie zostawić Gieni. Moi rodzice też zostają.

Urodziłam się w 1943 roku. W dzieciństwie lubiłam słuchać jak babcia opowiadała bajki po polsku. Pokochałam nieznaną Polskę, język polski. Czytać i pisać nauczyłam się dzięki docierającej do ZSRR «Przyjaciółki». Marzyłam zobaczyć Polskę, Warszawę, znaleźć grób mojej prababki Julci, pochowanej na cmentarzu «Brudnym». W roku 1968 po raz pierwszy odwiedziłam Warszawę. Niestety grobu odnaleźć nie udało się. Tylko w kancelarii cmentarza odnaleziono księgę, gdzie zapisano datę pogrzebu Julii Zakszewskiej (zapisano po rosyjsku). A moja babcia Władzia znalazła wieczne odpocznienie w Tartaku, tak i nie zobaczywszy więcej ukochanej Polski, swojej Ojczyzny.

*Janina Pietruszko,
z domu Jurczyk, Bałtyjsk.*



Pamiętna rocznica

17 stycznia minęła 59 rocznica wyzwolenia Warszawy od hitlerowskich najeźdźców. Z okazji tej pamiętnej rocznicy w Konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej wieczorem **20 stycznia** odbyło się uroczyste przyjęcie dla grupy kaliningradzkich weteranów, uczestników walk o wyzwolenie Polski i jej stolicy Warszawy. Byli zaproszeni również członkowie aktywu kaliningradzkiej Wspólnoty Kultury Polskiej oraz zarządu miejskiego stowarzyszenia «Rosja-Polska».

W imieniu własnym i Konsula Generalnego RP w Kaliningradzie Pana



Rosyjscy weterani w Konsulacie RP.

Jarosława Czubińskiego zebranych przywitał Pan konsul Andrzej Opaliński. Pan konsul złożył kombatantom rosyjskim serdeczne wyrazy wdzięczności za

ich waleczność i bojowy wysiłek w sprawie uwolnienia polskiej ziemi od okupantów hitlerowskich.

Rosyjscy weterani Kriwo-szejew Weniamin Aleksandrowicz, Czerkaszyn Michaił Iwanowicz oraz Reno Komorowski podziękowali również swymi wspomnieniami o pamiętnych dniach styczniowego natarcia i przeprawy przez Wisłę i podziękowali również

za dobrą pamięć o bojo-wym dorobku rosyjskich żołnierzy.

W części artystycznej wieczoru, muzycy zespołu «Camerata Sambia»

przedstawili dla szanownych gości krótki koncert popularnych utworów polskiej muzyki klasycznej. Na zakończenie spotkania nie zabrakło

mnóstwa toastów «Za przyjaźń i dobrosąsiedztwo pomiędzy narodami



Brzmi polonez Ogińskiego w wykonaniu «Cameraty Sambii».

Rosji i Polski» i «Za pomyślny rozwój naszych krajów».

W. Wasiliew. Foto autora



R. Komorowski (w czasie wojny – podporucznik Wojska Polskiego). Po lewej – Konsul A. Opaliński.